

Uniwersytet jest dobrem wspólnym

Rozmowa z prof. Michałem Kisielewiczem
rektorem Uniwersytetu

Panie Rektorze, nie żałuje Pan „decyzji jednoczeniowej”?

Gdybym uwierzył w doniesienia serwowane przez „Gazetę Lubuską”, że wszyscy pracownicy i studenci byłej WSP nie czują się dobrze w nowej strukturze Uniwersytetu, że tęsknią za swoją byłą uczelnią, to powiedziałbym: tak, żałuję.

Jednak obraz rzeczywisty jest całkowicie różny od katastroficznych wizji preparowanych przez „Gazetę”. Wiem, że zdecydowana większość wszystkich pracowników i studentów obu byłych zielonogórskich uczelni chce, by nasz Uniwersytet był uczelnią nowoczesną, bezpieczną ekonomicznie, kształcąca na dobrym i uznawanym przez otoczenie poziomie. To jednak wymaga nowej organizacji i regulacji prawnych. Połączenie dwóch uczelni może stworzyć jedynie ich federację, nie wnoszącą nic nowego w sferze jakości. Dlatego od samego początku dyskusji o Uniwersytecie Zielonogórskim mówiliśmy, że budowanie naszego Uniwersytetu wymagać będzie jeszcze wielu, wielu lat po jego formalnym powołaniu. A to wymaga ogromnego wysiłku i zrozumienia konieczności wprowadzenia szeregu zmian organizacyjnych. Na podstawie bezpośrednich spotkań i rozmów jestem przekonany, że zdecydowana większość pracowników i studentów byłej WSP to rozumie i temu sprzyja. Jedynie wąska grupa pracowników nie chce zrezygnować ze swoich dotychczasowych przyzwyczajzeń lub nie potrafi zrozumieć o co tak naprawdę w tym wysiłku chodzi. Dlatego też mimo wszystko dalej uważam, że powołanie Uniwersytetu Zielonogórskiego było wydarzeniem historycznym dla całego regionu i że warto z taką samą determinacją, jak przy jego tworzeniu, kontynuować dzieło jego budowy.

Mijają prawie cztery miesiące od momentu utworzenia Uniwersytetu. Chciałbym prosić o Pańską ocenę stanu funkcjonowania jego młodych struktur, budowania spójności systemu zarządzania i wreszcie zdolności do współdziałania jego organicznych części. Jak Pan postrzega aktualny stan integracji „obu połówek” zielonogórskiego środowiska naukowego?

Dokonałiśmy w tak krótkim czasie bardzo wiele. Mówię o tym na wszystkich spotkaniach. Dlatego przypominę jedynie, że chodzi o całą sferę organizacyjną działalności naszego Uniwersytetu. W ciągu trzech miesięcy opracowaliśmy wszystkie regulaminy organizacyjne, zasady zarządzania gospodarką finansową, zasady elastycznej organizacji kształcenia w systemie studiów trzystopniowych i wreszcie wewnętrzny system zapewnienia jakości. Ponadto Senat naszego Uniwersytetu podjął ponad 40 uchwał dotyczących innych spraw. Te działania zmierzają do budowania spójnego fundamentu organizacyjnego nowoczesnej, bezpiecznej ekonomicznie uczelni, której ambicją jest wysoka jakość jej usług edukacyjnych. Jest sprawą oczywistą, że tak obszerny zakres zmian i krótki okres ich wprowadzenia ma też uboczne skutki, wynikające z braku zrozumienia całej ich złożoności. Pojawiają się więc różne spekulacje i podejrzenia. To sprawia, że procesy integracyjne przebiegają wolniej.

Przeżywamy kryzys finansów i tak naprawę trudno dziś orzec jak długo on potrwa. Jak w tej sytuacji widzi Pan szanse rozwoju uczelni? W regionie powstają nowe uczelnie prywatne, tymczasem nadchodzący niż demograficzny przyniesie skurczenie zaplecza rekrutacyjnego. Poza tym coraz częściej młodzi ludzie podejmują studia za granicą. Czy nie obawia się Pan, że może dojść do sytuacji, że budżet utrzyma zaledwie kilka silnych uczelni, a większość studentów będzie się kształcić w uczelniach prywatnych, bo one nie kosztują podatnika?

Świadomość trudności finansowych państwa, a w rezultacie prawdopodobnie również i resortu szkolnictwa wyższego sprawiła, że pierwszymi decyzjami, jakie podejmowałem już od samego początku działalności naszego Uniwersytetu, są decyzje racjonalizujące nasze wydatki. Działania te mają doprowadzić do zabezpieczenia nas przed ewentualnymi kłopotami finansowymi, związanymi ze spadkiem poziomu dotacji, jak i dochodów z opłat za kształcenie studentów studiów zaocznych. A to należy brać pod uwagę w obecnej sytu-

acji finansowej państwa, w sytuacji rosnącej konkurencji i zbliżającego się niżu demograficznego. Tylko ludzie z brakiem wyobraźni albo pozbawieni umiejętności przeprowadzania najprostszyc analiz i wyciągania z nich wniosków mogą w to wątpić. System finansowy, który przedstawiłem Senatowi i który Senat przyjął, pozwala docelowo na taką organizację wydatków finansowych, że potrafimy, w perspektywie kilku lat, zaspokoić nasze wszystkie zobowiązania płacowe w ramach środków pochodzących z dotacji dydaktycznej MENiS, pokryć wszystkie potrzeby socjalne studentów i mieć jeszcze środki na dalszy rozwój, zarówno w obrębie kierunków już istniejących, jak i kierunków nowych. Z drugiej strony, przyjęty w listopadzie wewnętrzny system zapewnienia jakości będzie gwarancją, że nasze kształcenie, jego poziom i jakość staną się konkurencyjne w stosunku do oferowanych przez tworzące się szkoły prywatne, czy też nawet zagraniczne.

Czy pokusiłby się Pan o określenie bliższych dat uzyskania uprawnień doktorskich i habilitacyjnych dla poszczególnych kierunków? Czy planowane jest zatrudnianie w związku z tym pracowników z zewnątrz, czy rozwój będzie się opierał wyłącznie na własnej kadrze?

Nie chcąc zapeszać, ograniczę się jedynie do przybliżonych dat. W ostatnich miesiącach wysłane zostały do Centralnej Komisji ds. Tytułu i Stopni Naukowych dwa wnioski o uprawnienia habilitacyjne. Od lipca przeprowadzana jest w CK procedura dotycząca kolejnego uprawnienia doktorskiego. W pierwszych miesiącach 2002 roku zostaną wysłane do CK trzy kolejne wnioski o uprawnienia do nadawania stopni naukowych doktora.

Uniwersytet jako uczelnia akademicka powinien kształcić własną kadrę naukową w oparciu o własne zasoby kadrowe. A to oznacza, że będziemy dążyć, by wszystkie nasze potrzeby z tego zakresu były zaspakajane tą drogą. To zresztą ma dodatkową wartość. Sprzyja tworzeniu w ramach Uniwersytetu zespołów i szkół naukowych, które są

jednym z ważniejszych wyróżników każdej uczelni. Oczywiście nie jest możliwe zaspokojenie wszystkich potrzeb kadrowych opisaną wyżej drogą. Dlatego będziemy zabiegać o pozyskiwanie wybitnych uczonych w zakresie specjalności, których rozwój będzie dla naszego Uniwersytetu ważny zarówno z perspektywy dnia dzisiejszego, jak i najbliższej przyszłości.

Ambicją każdej z uczelni jest jej wieloprofilowość, a im więcej profili kształcenia tym oczywiście większa ranga i prestiż. Kiedy władze uczelni planują uruchomienie nowych kierunków studiów? Jakie to będą kierunki?

Możliwość rozwijania lub modernizacji kierunków kształcenia jest jedną z podstawowych cech każdej nowoczesnej uczelni. Na to jednak potrzebne są dodatkowe środki.

W systemie zdecentralizowanej gospodarki finansowej uczelni żaden wydział nie jest w stanie w oparciu o własny budżet zadania takie realizować. Są to bowiem zadania o charakterze inwestycyjnym. Dlatego w naszych zasadach określających politykę finansową Uniwersytetu Zielonogórskiego wyodrębnione zostały dwa fundusze tworzące tzw. rezerwę rektora. Mam tu na myśli fundusz stabilizacyjny i fundusz remontowo-inwestycyjny. Tam są właśnie środki finansowe na realizację zasygnalizowanych wyżej zadań. Mamy więc wpisane w naszą organizację zasady sprzyjające tworzeniu nowych kierunków kształcenia i modernizację już istniejących. W roku akademickim 2002/2003 rozpoczniemy kształcenie na dwóch nowych kierunkach: *elektronice i telekomunikacji* oraz na *grafice*. W najbliższych latach, być może już w roku 2002/2003, powinny pojawić się takie kierunki kształcenia jak *astronomia*, *fizyka techniczna* oraz *stosunki międzynarodowe*. Za trzy do pięciu lat powinny pojawić się w wykazie naszych kierunków *prawo*, *ekonomia* oraz *biologia*.

Długoletni dyrektor „Lumelu”, inż. Adam Antoń na naszych łamach stwierdził, że owszem, zatrudniał dobrych inżynierów, ale byli w większości absolwentami Politechniki Wrocławskiej. Sam zaś znam kilku absolwentów WSP, którzy żalowali wyboru uczelni. I tak dochodzimy do bodaj najważniejszego problemu – jakości kształcenia. Jakie przedsięwzięcia będą podejmowane, by absolwenci cieszyli się przyzwoitą renomą zawodową?

Trudno komentować takie opinie. Nie sądzę, by były one w ogólności prawdziwe, gdyż oparte zostały na pojedynczych doświadczeniach, a poza tym mamy również bardzo wiele opinii pozytywnych o naszych absolwentach.

Od samego początku tworzenia zasad organizacyjnych działalności naszego Uniwersytetu przyświeca nam główna myśl dotycząca właśnie jakości kształcenia. Efektem końcowym wszystkich naszych dotychczasowych rozwiązań jest „Wewnętrzny System Zapewnienia Jakości”. Dokument ten określa warunki



NA PLACU BUDOWY
INSTYTUTU BUDOWNICTWA

ki, które naszym zdaniem powinny sprzyjać zapewnieniu właściwego poziomu i jakości kształcenia. Dla przykładu – obok określenia warunków materialnych i finansowych, zwracamy tam uwagę na organizację kształcenia. Proponujemy, by był to system elastyczny, tworzący naturalne warunki do rozszerzania zakresu indywidualizacji kształcenia. System ten m.in. stwarza możliwości wyboru przez studentów ofert dydaktycznych, tworzących ich własne plany studiów, które z jednej strony będą zgodne z ich zainteresowaniami, a z drugiej będą przydatne w planowanych przez nich miejscach pracy. Innym ważnym elementem tego systemu są zasady okresowych ocen kadry, zarówno nauczycieli jak i pracowników pomocniczych oraz administracyjnych. Uważamy bowiem, że poziom pracy nas wszystkich ma istotny wpływ na jakość naszych usług edukacyjnych. Wreszcie przewidujemy ocenę wielowariantową wydziałów. Wśród wielu opinii wykorzystywanych przy tej ocenie będą również opinie naszych absolwentów i ich pracodawców o przydatności zdobytego u nas wykształcenia.

Kadrę dydaktyczną i tak, i tak oceniają studenci i absolwenci. Ale w prywatnych rozmowach. A jednak profesurę zbulwersował pomysł oceniania ich przez studentów w anonimowych ankietach...

Pomysł oceniania nauczycieli akademickich, w tym również profesorów, przez studentów nie jest na świecie i w Polsce czymś nowym. Dlatego ze zdziwieniem słyszę, że ktoś jest temu przeciwny. To nie jest zależne od nas, czy jesteśmy obiektami takich czy innych ocen. Jednak świadomość co jest jej zakresem i jakie są jej wyniki mają na pewno motywacyjny wpływ na jakość naszej działalności. Jest jednak ważne, by opinie studentów, bo tak naprawdę o to chodzi, o przeprowadzonym przez nauczyciela cyklu zajęć, były właściwie interpretowane i właściwie

wykorzystane w całym systemie okresowych ocen nauczycieli, które są zapisane w ustawie o szkolnictwie wyższym jako obligatoryjne.

Integralną częścią wykształcenia jest znajomość języków obcych. Tymczasem lektoraty redukuje się do jednego języka obcego, a liczba godzin także podlega ograniczeniom. Nauczaniem nie są zainteresowani wszyscy studenci. Czy dla chętnych nie można stworzyć możliwości doskonalenia językowego?

Nauka języka obcego jest procesem, który, jeżeli ma być skuteczny, musi rozpocząć się już w szkole podstawowej lub w najgorszym razie w szkole średniej. Uczelnia wyższa doskonalą nabyte umiejętności i wskazuje na praktyczne aspekty wyuczonego języka obcego. Każda specjalność naukowa ma swój typowy dla niej język. I ten jest przede wszystkim traktowany jako obligatoryjny. W ramach naszego systemu kształcenia student będzie mógł wybrać dodatkowy język jeżeli starczy mu na to pewnej puli punktów kredytowych określających wymagania dla kierunku. Jeżeli jednak ta liczba zostanie przekroczona, to za każdy dodatkowy język trzeba będzie prawdopodobnie zapłacić, tak jak się płaci za każdy kurs nie objęty programem studiów.

Studenci narzekają na stypendia. Otóż wydaje się, że wystarczy jednolitość kryteriów i terminowość wypłat. Kiedy się z tym problemem uporamamy?

Zasady są jednolite, natomiast różne są przyzwyczajenia. One właśnie rozbudziły największe emocje. Doświadczenia, nawet te negatywne, pozwolą na szybkie uporządkowanie wszystkich spraw, tak by przy następnej wypłacie nie było tych zatorów, które pojawiły się w tym miesiącu. Jestem przekonany, że ich przyczyny, leżące zarówno po stronie administracji, jak i komisji studenckich, zostaną w najbliższych tygodniach usunięte.

A co ze stypendiami doktorskimi?

Stypendia doktorskie i wszystkie regulacje prawne dotyczące studentów studiów doktoranckich wymagają rozstrzygnięć na poziomie ogólnokrajowym. Dyskusje na te tematy trwają już od pięciu lat. Na razie wiadomo, że nie można tych stypendiów płacić z funduszu pomocy materialnej i nie można płacić z funduszu osobowego, jeżeli nie są to pracownicy uczelni. Należy więc tworzyć fundusze stypendialne z dochodów własnych na poziomie wydziału, jeżeli wydział takie dochody posiada. Sądzę, że w nowym roku Sejm RP problem ten rozstrzygnie. Zanim jednak to się stanie, będziemy szukać rozwiązań przejściowych. Stypendia za dwa ostatnie miesiące zostały już wypłacone z funduszu rezerwowego rektora.

Część nauczycieli uważa, że wyjął Pan z ich portfela sporo grosza, podwyższając pensum dydaktyczne. A to już boli. Czy kondycja uczelni jest już w tak fatalnym stanie?

Na szczęście są to opinie, jak mi wiadomo, odosobnione, bo tak naprawdę chodzi o dodatkową jedną godzinę tygodniowo przy stosunkowo wysokich uposażeniach zasadniczych. W skali kraju nasze pensa – 180 godzin rocznie – dla tej grupy nauczycieli należą do najniższych. Większość uczelni ma ustalony poziom 210 godzin. Biorąc to pod uwagę należy sądzić, że jest to w istocie problem sztucznie wywoływany. Warto jednak w tym miejscu zauważyć, że przyjęte przez Senat rozwiązanie podwyższające profesorom byłej WSP pensum nie było zgodne z moją propozycją. Mój projekt zakładał, że Senat ustala w każdym roku akademickim wysokość pensum wszystkich nauczycieli w granicach od 120 do 210 godzin rocznie, zależnie od rodzaju rocznego obciążenia czasu pracy nauczyciela. Jeżeli np. ktoś ma w danym roku bogaty program naukowo-badawczy, to może realizować zadania dydaktyczne w ramach pensum w wysokości 120 godzin. W innym przypadku mogłoby to pensum wynosić 150, a przy też 210 godzin. Senat uznał, że jest to projekt zasadny, ale przedwczesny.

Skoro mówimy o portfelach nauczycieli w naszym Uniwersytecie, to warto również zauważyć, że wszyscy nasi nauczyciele otrzymali w okresie od 1 lipca do końca października znaczące podwyżki uposażeń zasadniczych. W grupie profesorów poprzez włączenie w poczet tych uposażeń istniejących wcześniej dodatków lub grantów, a w pozostałych – poprzez podwyższenie uposażenia z dotacji dydaktycznej i dochodów własnych.

Całkiem przypadkiem dowiedziałem się, że sztab administracyjny dziekana Wydziału Pedagogicznego nie dysponuje choćby jednym komputerem. Czy nie traktuje Pan Rektor takiej sytuacji w kategoriach skandalu, skoro nawet w podstawówkach to urządzenie staje się coraz bardziej powszechne?

Tak się dziwnie złożyło w przeszłości, że Wydział, który dostarcza największe dochody

z opłat za kształcenie na studiach zaocznych, nie został w ten sprzęt wyposażony. Obecnie został już ogłoszony przetarg i, mam nadzieję, że jeszcze w tym miesiącu ten wstydlivy problem zniknie.

Przy okazji chciałbym zwrócić uwagę, że właśnie decentralizacja środków finansowych na wydziały według zasad opisanych w omawianym wcześniej systemie będzie tworzyć sytuację normalną, w której każdy wydział sam będzie decydował czy ma takie, czy inne potrzeby. Nie jest do tego potrzebna żadna inna decyzja.

Aby mówić o rozwoju Uniwersytetu, nie sposób pominąć inwestycji. Jakie są zamierzenia władz uczelni w tym względzie?

Sądzę, że ma Pan na myśli inwestycje budowlane, bo np. przyjęcie nowych nauczycieli też można rozpatrywać w kategoriach inwestowania.

Uniwersytet Zielonogórski ma na dzień dzisiejszy bogaty program inwestycyjny finansowany ze środków MENiS. Przypomnę, że chodzi tu o trzy zadania kontynuowane: budynek dydaktyczny Wydziału Nauk Ścisłych, modernizacja hali laboratoryjnej Wydziału Mechanicznego i modernizacja Instytutu Budownictwa. Pierwsze z nich to zadanie już uniwersyteckie, dwa pozostałe to zadania byłej PZ. Prace są realizowane bardzo sprawnie i, jak do tej pory, całkowicie na koszt wykonawców, gdyż w przetargach ustaliliśmy pierwsze terminy płatności na wiosnę 2002 roku.

W najbliższych zamierzeniach jest budowa Biblioteki Uniwersyteckiej przy al. Wojska Polskiego i modernizacja budynku dydaktycznego Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji.

W dalszej perspektywie przewiduję budowę obiektu dydaktycznego dla wydziałów Szkoły Nauk Humanistycznych i Społecznych oraz Biblioteki Uniwersyteckiej przy ul. Podgórzej.

Jest jeszcze wiele innych zadań, ale pełny program – wieloletni – zamierzam przedstawić do akceptacji Senatowi w lutym 2002 roku.

Panie Rektorze, w magazynowym wydaniu „Gazety Lubuskiej” z 8-9 grudnia ukazał się artykuł „Krótka toga uniwerku” w. Otóż pozycja ta wywołała gwałtowne reakcje w środowisku, ale nie tylko. Poruszane w nim kwestie są nośne społecznie. Dotyczą nie tylko ludzi nauki. Pamiętajmy, że studiuje tu 23 tys. studentów, a materia rzeczy dotyczy również ich rodziców, krewnych, znajomych. A więc naprawdę wielu tysięcy ludzi. Tym bardziej, kiedy zawiera poglądy kontrowersyjne, okraszzone wieloma oskarżeniami, o nierówne traktowanie „obu połówek”. Czy postawiona w artykule diagnoza stanu uczelni jest słuszna?

Powiem, że jest mi po prostu wstyd, że „Gazeta”, która była od wielu lat inicjatorem dyskusji o powołaniu w Zielonej Górze uniwersytetu, dała się wciągnąć w akcję tworzącą nieprzychylny nam klimat w oparciu o plotki,

domysły i zrozumiałe nawet niezadowolenie pewnej grupy pracowników, dla których nowe rozwiązania organizacyjne rodzą ich zdaniem zagrożenia. Nie są to jednak powody do tak czarnego scenariusza jaki zaprezentowała „Gazeta”. Nie chcę w tym miejscu komentować wszystkich niedorzeczności i pomówień, bo w najbliższym wydaniu sobotnio-niedzielnym ukaże się ze mną wywiad, w którym wyrażę w niektórych sprawach mój stosunek do tego wydarzenia.

Przypomnę jednak, że tak naprawdę przytoczony przez „Gazetę” opis dotyczy okresu dwóch miesięcy istnienia naszego Uniwersytetu. A to jest okres zbyt krótki nawet na realizację jednej dziesiątej spraw, które udało się nam rozwiązać.

Trudno mi przyjąć zarzut o nierównym traktowaniu pracowników w ramach nowej struktury uniwersyteckiej. Wszystkie istotniejsze decyzje podejmuje Senat, są one wcześniej dyskutowane na posiedzeniach Kolegium Rektora z udziałem dziekanów wszystkich wydziałów.

To, że siedziba rektoratu Uniwersytetu znalazła się przy ulicy Podgórzej wynikało z konieczności lokalowych, bowiem pomieszczenia rektoratu i sala Senatu b. WSP są zbyt małe i niefunkcjonalnie zlokalizowane. Konsekwencją tej decyzji jest ulokowanie w siedzibie rektoratu Uniwersytetu jednostek administracji centralnej. Sytuacja ta się zmieni z chwilą otrzymania od miasta obiecanej nam budynku z przeznaczeniem na siedzibę rektora.

Wiem, że odbył Pan spotkanie z pracownikami Szkoły Nauk Humanistycznych i Społecznych. To nowa strategia informacyjna?

Tak, odbyłem łącznie ponad 15 takich spotkań. I właśnie na ich podstawie wnoszę, że to co pojawiło się w omawianym artykule *Gazety Lubuskiej* jest odbiciem poglądów garstki źle poinformowanych, być może niezyczliwych naszemu Uniwersytetowi przedstawicieli naszego środowiska.

Czy są jeszcze jakieś sprawy, z którymi chciałby się Pan podzielić ze współpracownikami?

Chciałbym wszystkim pracownikom i studentom życzyć wytrwałości w budowaniu naszego Uniwersytetu, niepoddawaniu się nastrojom wynikającym z przejściowych trudności czy też z dezinformacji rozpowszechnianej przez niezyczliwych nam ludzi.

Uniwersytet Zielonogórski jest naszym wspólnym dobrem i jestem przekonany, że wszyscy będziemy z niego dumni.

Życzę wszystkim pracownikom i studentom zdrowych i wesołych Świąt i pomyślności w Nowym Roku 2002.

Życzę Panu Rektorowi udanego wypoczynku świątecznego, choć nie bardzo wierzę, że nawet podczas świąt uda się Pana oderwać od pracy. Dziękuję za interesującą rozmowę.

rozmawiał Andrzej Politowicz